



WHISPERS *on* ICE



L O R I R A V E

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Redakcja: Kamila Galer-Kanik

Korekta: Beata Wojtuś-Wawrzeń

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: editio.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/whispe

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-2727-8

Copyright © Lori Rave 2025

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

PROLOG

Hope

Znowu nie mogłam zasnąć i wpatrywałam się w sufit, próbując opanować drżenie ciała. Było mi wyjątkowo zimno. Owinęłam się tylko cienkim kocem, ale to mama potrzebowała więcej ciepła, bo grypa dawała jej się mocno we znaki. Nie miałyśmy zbyt wiele, nie zamierzałam jednak narzekać. Nie raz prosiłam właściciela mieszkania o to, aby podwyższył temperaturę ogrzewania, ale on zawsze żądał wyższej kwoty, aż w końcu przestałam prosić. Staralam się dać mamie wszystko, co mogłam, mimo to ponosiłam porażkę. Praca jako kelnerka pozwalała mi zarobić trochę pieniędzy, ale tylko dzięki zmianom w klubie nocnym mogłam pozwolić sobie na zakup leków dla mamy. Obsługiwałam tam – na szczęście – jedynie stoliki, chociaż za każdym razem proponowano mi świadczenie również innych usług. Na to nie chciałam się zgodzić. Gdybym oddała swoje ciało za pieniądze, czułabym się brudna. Nie mogłam dopuścić do siebie myśli, że miałabym zrobić coś takiego. Chociaż... jeśli zostanie mi już tylko taka możliwość, czy będę w stanie wziąć to pod uwagę? Nie wiedziałam, jak długo jeszcze zdołam pracować, by utrzymać siebie i mamę.

Zastanawiałam się, jak wyglądałoby nasze życie, gdyby ojciec nie zostawił nas dziesięć lat temu, a mama nie musiałaby się zmagać z chorobą. Być może miałabym możliwość pójścia na studia. Choć życie okazało się dla mnie okrutne, musiałam walczyć. Nadal żywiłam nadzieję, że

mama wyzdrowieje, mimo że szanse na to były znikome. Liczyłam na jakiś dobry znak od losu. Na to, że w końcu wszystko się ułoży.

Być może kiedyś nie będę musiała się martwić o to, czy następnego dnia wystarczy mi pieniędzy na jedzenie. Być może w przyszłości ludzie nie będą patrzyli na mnie przez pryzmat tego, w co się ubieram.

Być może...

To było jednak tylko gdybanie. Nie mogłam być pewna przyszłości i tego, co się wydarzy. Mogłam jedynie marzyć.

A za marzenia nikt nie miał mocy mnie ukarać, bo one należały tylko do mnie.

Logan

Pamiętam, że odkąd się dowiedziałem, czym jest hokej, sport ten stanowił centrum mojego świata. Gdy poznałem Tarę, zawsze starałem się być dla niej mężczyzną, na którego zasługiwała. Chciałem pogodzić karierę z byciem dobrym chłopakiem. Nawet nie byłem pewien, w którym momencie coś zaczęło się między nami psuć. Nikomu nie powiedziałem, że Tara i ja nie możemy się dogadać, że odczuwam coraz większą dziurę w naszym związku i że nie wiem, czy cokolwiek będę mógł naprawić.

– Hej, maleńka. – Uśmiechnąłem się, widząc zadowoloną córkę, która leżała spokojnie w łóżeczku. Kilka godzin temu się urodziła, a ja nie mogłem oderwać od niej wzroku.

Spojrzałem na Tarę leżącą w łóżku szpitalnym. Nie wyglądała na szczęśliwą.

– Może chciałabyś ją potrzymać? – zapytałem ostrożnie, aby nie wytrącić Tary z równowagi.

– Po co? – prychnęła. – Doskonale wiesz, że nie chciałam mieć jeszcze dziecka. Nic się w tym zakresie nie zmieniło.

– Nie zamierzasz nawet spróbować? – naciskałem. Odkąd Tara dowiedziała się o ciąży, na każdym kroku pokazywała mi, że zatrzymanie dziecka to błąd. – To nie jest jej wina ani moja, ani twoja, że zabezpieczenie zawiodło.

Tara brała tabletki, a na dodatek zawsze kazała mi zakładać prezerwatywę. Gdy oznajmiła, że spodziewa się naszego dziecka, nawet ja byłem w szoku.

– Nie wiem. – Wzruszyła ramionami, tak jakby nic jej nie obchodziło.

Żadne z nas przez dłuższą chwilę się nie odzywało. Ja nie wiedziałem, co jeszcze mógłbym powiedzieć. Tara z kolei chyba niezbyt chciała ze mną rozmawiać.

– Musimy nadać jej imię – odparłem po kilku minutach ciszy.
– Zrób, co chcesz, ja już pójde spać. – Ton jej głosu uderzył mnie bardziej, niż chciałbym przyznać. Nic jej nie obchodziło.

Próbowałem uratować nasz związek. Prosto po treningach i meczach przychodziłem do domu, a spotykałem się tylko z obojętnością. Myślałem, że narodziny dziecka cokolwiek zmienią. Łudziłem się, że tak będzie. Najwidoczniej się myliłem.

– Na pewno mam to zrobić? – zapytałem jeszcze raz, bo nie zamierałem dłużej czekać na decyzję Tary.

– Przed chwilą już ci powiedziałam, co myślę. – Odwróciła się plecami, co stanowiło dla mnie jasną odpowiedź.

Przed wyjściem spojrzałem jeszcze raz na malutką dziewczynkę, która zamknęła oczka i teraz spokojnie spała. Wtedy podjąłem decyzję.

Kilka minut później wypełniłem papiery i wpisałem imię, które chodziło mi po głowie od dawna.

Ruby.



ROZDZIAŁ 1

Ojcowskie rozterki i machające malutkie piąstki

Logan

Trzecia dwadzieścia nad ranem. Taką godzinę wskazywał zegar na ścianie, w którą uporczywie się wpatrywałem. Starałem się uspokoić płaczącą niemowlę, ale moja córeczka wzięła sobie za cel, by nie dać tacie pospać. Wiedziałem, że nie będzie lekko, ale myślałem, że z czasem przyzwyczaję się do nowej rzeczywistości, w której się znalazłem. Na razie niezbyt mi się to udawało.

– No już, maleńka. – Kołysałem Ruby w ramionach. – Oboje potrzebujemy snu, prawda? – Pocałowałem ją w czoło, licząc na to, że przestanie płakać. Nakarmiłem ją, zmieniłem pieluszkę i ubrałem w śpioszki, ale nadal była niezadowolona.

– Nie śpicie? – Moja mama oparła się o futrynę drzwi i wpatrywała się we mnie i w moją córkę. Nie wiedziałem, co bym zrobił bez jej pomocy. Chociaż między mną a Tarą nie układało się od jakiegoś czasu, nie sądziłem, że wszystko potoczy się w taki, a nie inny sposób. Teraz to mama pomagała mi poradzić sobie z nowymi okolicznościami.

– Ruby postanowiła mi pokazać, jakie ma potężne płuca. – Uśmiechnąłem się, spoglądając z czułością na moje dziecko.

– Przyzwyczaisz się. – Podeszła do nas i poklepała mnie po plecach. – Połóż się spać i odpocznij. Powinieneś się wyspać, Ruby zostaw mnie. Zrobimy sobie nocne pogaduchy.

– Jesteś pewna? – Podałem mamie dziewczynkę, która teraz wyglądała na spokojną, ale nadal cichutko kwiliła.

Za każdym razem, gdy płakała, czułem, jakby ktoś wrywał mi kawałek serca. Wiedziałem, że z czasem się przyzwyczaję i nie będę tak panikował. Pół roku temu nie sądziłem, że będę samotnie wychowującym dziecko ojcem. Myślałem, że z Tarą dojdziemy do porozumienia, jednak życie miało dla nas inne plany.

– Gdybym nie była pewna, tobym ci tego nie zaproponowała, Loganie. – Uśmiechnęła się, spoglądając na mnie. – Nie jesteś sam i właśnie po to jesteśmy tutaj z twoim ojcem: aby pomóc tobie i Ruby. Ty masz swoją pracę, a nasza dziewczynka ma ludzi, którzy chcą się nią zająć, więc to wykorzystaj.

– Jeśli coś zacznie się dziać, przyjdź po mnie do sypialni, dobrze?

Mama przewróciła oczami, gdy usłyszała moje słowa.

– Dobrze, dobrze. – Pokiwała głową. – Tatuś może iść spać, prawda, księżniczko? Posiedzisz sobie z babcią i sobie poplotkujemy.

Pokręciłem głową, podszedłem do córki i musnąłem jej czoło ustami, a ona wypuściła z buzi bąbelki.

– Dobranoc, maleńka.

Kąpałem się kilka godzin wcześniej, ale tylko zimny prysznic był w stanie ukoić moje nerwy. Denerwowałem się nadchodzącym sezonem i tym, czy będę w stanie poradzić sobie sam z niemowlakiem. Mama wspominała o tym, abym się rozejrzał za opiekunką, ale byłem dość wybredny. Chciałem, aby moja mała dziewczynka miała najlepszą opiekę, więc nie mogłem wybrać pierwszej lepszej osoby, która się po prostu nawinie. Mama nazywała mnie upierdliwym i pewnie miała rację, nie zamierzałem się z nią kłócić.

Gdy położyłem się do łóżka, westchnąłem z ulgą. Wiedziałem, że moja córka jest bezpieczna, a mama zapewne przyniesie ją do łóżeczka, gdy tylko będzie to możliwe. Na razie nie chciałem umieszczać jej w innym pokoju. Po tym wszystkim, co wydarzyło się po jej narodzinach, wołałem mieć ją na razie przy sobie. Postawiłem łóżeczko w swojej sypialni, dzięki czemu, gdy budziłem się w środku nocy, mogłem spojrzeć na śpiącą i bezpieczną Ruby. Bałem się tego, że moja mała córeczka znowu znajdzie się w niebezpieczeństwie, a tego bym sobie nie wybaczył.

Z Tarą nie układało nam się od dawna, chociaż ludziom z zewnątrz mogło wydawać się inaczej. Myślałem, że uda nam się wszystko naprawić. Miłość nie mogła przecież wyparować ot tak, skoro byliśmy parą

od lat. Ale coś się zaczęło zmieniać. Tara się ode mnie odsuwała i cokolwiek robiłem, nie było wystarczające. Kiedy dowiedzieliśmy się o ciąży, uznałem to za przełom. Wcześniej rozmawialiśmy o dziecku, więc to dało mi nadzieję, jednak Tara wydawała się nieobecna. Nie udało nam się naprawić naszego związku, a Ruby stała się dla niej przeszkodą. Nie chciałem więcej o tym myśleć, więc przykryłem się kołdrą i nie wiedząc kiedy, zasnąłem.

Obudziłem się kilka godzin później, a gdy skierowałem spojrzenie na łóżeczko, zobaczyłem w niej Ruby, która jeszcze smacznie spała. Nawet nie słyszałem, kiedy mama weszła do sypialni, aby ją położyć, a to oznaczało, że musiałem być naprawdę zmęczony.

Od czterech miesięcy moje życie przypominało rollercoaster, a skupianie się zarówno na opiece nad dzieckiem, jak i treningach sprawiało, że jedyne, o czym marzyłem, to gorąca kąpiel i sen. Gdy jednak przyjeżdżałem do domu i widziałem córkę, która wyciągała swoje małe rączki w moją stronę, wszystkie troski odchodziły daleko. Była moją małą księżniczką, która właśnie otworzyła oczka i zaczęła machać rękami i nogami, co oznaczało, że niedługo znudzi się jej leżenie.

– Dzień dobry, isquierko. – Podniosłem Ruby i ułożyłem w ramionach tak, aby mogła oprzeć głowę na moim ramieniu. – Mam nadzieję, że dobrze się bawiłaś z babcią. – Mówiłem do niej tak, jakby miała mi odpowiedzieć, co oczywiście było niemożliwe, ale kto mi zabroni rozmawiać z własną córką? Miała dopiero trzy miesiące, a już potrafiła dać się we znaki. Mimo to niczego bym nie zmienił. Kochałem tę dziewczynkę całym sercem i gdybym mógł, rzuciłbym jej do stóp cały świat.

Przez kilkanaście minut siedziałem z nią w fotelu, tylko na nią patrząc. Miała rumiane policzki i krótkie włoski, które przypominały swoim kolorem moje, oraz niebieskie oczy. Co prawda mogły jeszcze zmienić swój odcień, ale liczyłem na to, że tak się nie stanie. Była piękna i czułem, że kiedyś złamie niejedno serce. Mógłbym powiedzieć, że z chęcią nie wypuszczałbym jej z domu do dwudziestki, ale jeśli odziedziczy charakter po mnie, to z pewnością będzie chciała wpędzić mnie do grobu. Mama kiedyś mi powiedziała, że za wszystkie troski, których w przeszłości jej przysporzyłem, zapłacę, gdy sam zostanę ojcem, i chyba właśnie to do mnie docierało.

– Nie będziesz sprawiała kłopotów tatusiowi, dobrze? – Ucałowałem ją w czołko. – Jeszcze nie mam trzydziestki, ale jeśli na mojej głowie pojawi się jakiś siwy włos, to zacznę panikować, a tego oboje byśmy nie chcieli.

Mała popatrzyła na mnie i zacisnęła piątkę na moim kciuku. Miałem nadzieję, że to oznaczało, że się ze mną zgadza. Chyba już do reszty zwariowałem, jeśli sądziłem, że córka mnie rozumie, ale mogłem sobie to wmawiać. Spojrzałem na zegarek i uświadomiłem sobie, że czas najwyższy się ruszyć. Wstałem z fotela i wykonałem poranne czynności. Chyba dotarłem już do perfekcji w ogarnianiu siebie i dziecka, co wcale nie było takie proste, jak mi się na początku wydawało. Nie byłem idealnym ojcem, ale starałem się nim stać. Wiedziałem, że będę popełniał błędy, jednak dzięki wsparciu rodziców udawało mi się funkcjonować po tym, co zrobiła Tara. Nie wiedziałem, czy kiedykolwiek będę umieć jej wybaczyć, a jeśli tak się stanie, to nie będzie to proste. Teraz jednak musiałem się skupić na dziecku, które wymachiwało swoimi rączkami, podczas gdy ja próbowałem je przewinąć.

– Ruby, gdybyś mogła chociaż przez chwilę się nie ruszać, byłbym naprawdę wdzięczny.

Mała pisnęła, co ostatnio zdarzało się coraz częściej, ale ku mojemu niezadowoleniu teraz próbowała machać nóżkami. A jeszcze nawet nie zdążyłem założyć jej pieluszki.

Pogilgotałem ją po stópkach, a ona znowu zamachała rączkami i wydała z siebie kolejny pisk. Uwielbiałem nasze wspólne poranki, nawet jeśli w nocy nie dawała mi pospać. Liczyłem na to, że niedługo znajdę dla niej odpowiednią opiekunkę, której będę mógł zaufać i której nie zwolnię po kilku dniach pracy.

– Cześć, mamó. – Wszedłem do kuchni z Ruby i na przywitanie pocałowałem mamę w policzek. – Tato. – Uśmiechnąłem się do mężczyzny siedzącego przy stole.

Hunter Matthews, jeden z najlepszych zawodników Dallas Stars w historii tego klubu i mój ojciec. Wielu ludzi sądziło, że czułem się tak, jakbym stał w jego cieniu, jednak ja wcale tak nie uważałem. Od dziecka kochałem hokej, a tata nigdy nie zmuszał mnie do uprawiania tego sportu. Wręcz przeciwnie, nieraz prosił mnie o to, abym się zastanowił, czy jestem pewien wybranej przez siebie ścieżki kariery. Moja decyzja nie należała do pochopnych, ponieważ od wielu lat się zastanawiałem, czego pragnę od życia. Okazało się, że chciałem tylko dwóch rzeczy – spełniać się jako zawodowy hokeista i poślubić kobietę, w której się zakocham i która stanie się matką moich dzieci. Jedno mi wyszło, drugie niekoniecznie, co było gorzką pigułką do przełknięcia.

– Witaj, synu. – Tata wyciągnął ręce, a ja podałem mu córkę. – Dzień dobry, nasza mała dziewczynko. Słyszałem, że troszkę pobawiłaś się w nocy z babcią i nie chciałaś dać pospać tacie.

Ruby zagruchała i wydała z siebie dźwięk przypominający „da”. Albo tak sobie wmówilem, co wcale nie było nieprawdopodobne.

Zostawiwszy córkę w rękach jej dziadka, poszedłem zrobić sobie śniadanie, które różniło się od tego, co przygotowywała moja mama dla siebie i ojca. Czasami zazdrościłem im tego, że mogą jeść, co chcą, ale miałem świadomość, że odpowiednio zbilansowana dieta była mi potrzebna nie tylko do dobrego funkcjonowania, ale także dawała mi siły na wielogodzinne treningi.

– Długo sobie posiedziałyście? – zapytałem mamy, która właśnie przewracała naleśniki na patelni.

– Z godzinkę. – Spojrzała na mnie z uśmiechem. – Poopowiadałam trochę Ruby o tym, jaki ty byłeś uparty jako dziecko, i stwierdziłam, że z pewnością ma to po tobie.

– Też nie dawałem ci spać w nocy? – Parsknąłem śmiechem, przygotowując sobie koktajl białkowy.

– Zapytaj swojego ojca, ile razy musiałam do ciebie wstawać, bo byłeś wiecznie głodny. – Mama szturchnęła mnie ramieniem. – Ale nie jest ważne, ile razy musiałabym to robić, nie zamieniłabym ani jednej chwili.

– Mam nadzieję, że uda mi się znaleźć niebawem opiekunkę – westchnąłem.

– Podjąłeś już decyzję co do tego, na jakich warunkach miałyby pracować? – Mama wiedziała, jakie pytanie zadać, aby sprowadzić mnie na ziemię.

Na początku chciałem, aby opiekunka zajmowała się Ruby tylko w ciągu dnia, kiedy ja musiałem jechać na trening lub mecz. Podczas wyjazdów pomagałaby jej przez pewien czas moja mama. Jednak po wielu rozmowach z rodzicami i przemyśleniu sytuacji stwierdziłem, że potrzebuję osoby, która mogłaby się opiekować Ruby również w nocy. Wiedziałem, że niewiele kobiet zgodzi się na taki układ, ale właśnie na tym mi zależało. Jeśli chciałem pogodzić wychowanie dziecka i grę w hokeja, musiałem spać odpowiednią liczbę godzin, a z Ruby nie zawsze było to możliwe. Oczywiście podczas mojego pobytu w domu opiekunka miałyby czas wolny. Nie potrzebowałem jej przez cały czas, ale musiała znać wszystkie zalety i wady tej pracy.

– Tak i oczywiście miałaś rację. – Wzruszyłem ramionami, a mama zachichotała. – Potrzebuję kogoś, kto będzie dostępny również w nocy. – Na samą myśl, jak to zabrzmiało, jęknąłem. Dobrze, że sam nie tworzyłem ogłoszenia, bo wyszłoby mi nie to, co wyjść powinno.

– Znajdziesz taką, Loganie. – Poklepała mnie po plecach. – Jesteś uparty jak osioł w każdej dziedzinie życia, więc i z tą trudnością sobie poradzisz.

– Dobrze, że wierzysz w to bardziej ode mnie.

– Nie marudź. – Pokręciła głową. – My również jesteśmy tutaj, aby ci pomóc. Nie jesteś z tym wszystkim sam i o tym pamiętaj. Może nie tak sobie wyobrażaliśmy twoje obecne życie, ale masz rodzinę, która was kocha.

– Nigdy nie mógłbym o tym zapomnieć, mamó.

Spoglądając na moich rodziców, którzy uśmiechali się do Ruby, wiedziałem, że mam szczęście, i chciałem być takim samym rodzicem dla niej, jakimi moi byli dla mnie. Być może wychowywałem córkę sam, ale obiecałem sobie, że Ruby nie odczuje, że nie ma mamy. Tara mogła nie chcieć mieć nic do czynienia z własnym dzieckiem, jednak ja kochałem tę małą istotkę od pierwszej chwili, gdy się o niej dowiedziałem. Już wtedy wiedziałem, że nigdy nie pozwolę, aby stała się jej jakakolwiek krzywda, nawet jeśli będę musiał chronić ją przed najbliższymi.

Podszedłem do mamy i pochyliłem się nad Ruby, by pocałować ją w czoło. Za godzinę musiałem być na hali, a jeśli doliczyć rezerwę czasową na korki, to należało wyjść za dziesięć minut.

– Bądź grzeczna dla babci i dziadka, dobrze? – Musnąłem palcem jej policzek, a ona ponownie zapiszczała. Chyba lubiła to robić.

– Nie mogłoby być inaczej – odpowiedziała mama. – A ty leć już na trening, bo później znowu będziesz jęczał, że musiałeś robić karne pompki.

– Do zobaczenia później.

Udałem się na górę, wziąłem spakowaną wczoraj torbę i pognałem do garażu, gdzie wsiadłem do samochodu. Zakupienie domu w tej okolicy było jedną z najlepszych decyzji, jakie podjąłem w ostatnim czasie. Wprowadziłem się tutaj dwa miesiące temu, po tym, jak nie mogłem patrzeć na poprzednie mieszkanie. Przywoływało zbyt wiele bolesnych wspomnień. Wtedy jeszcze wierzyłem, że Tara przechodzi cięższy okres, a nasz związek da się naprawić. Sądziłem, że moja miłość do niej może pokonać wszystko, ale czasami wszelkie starania skazane są na porażkę,

nieważne, jak usilnie by się walczyło. Zacząłem się zastanawiać, czy ją jeszcze kochałem, czy ona kochała mnie. Wtedy moje życie posypało się jak domek z kart, jednak pojawił się mój mały cud.

Gdy po raz pierwszy zobaczyłem Ruby, wiedziałem, że oddałbym za nią życie. Nigdy nie chciałem dać jej odczuć, że była błędem, bo mimo tego, co powtarzała Tara, nasze dziecko nim nie było, a ja zamierzałem ją kochać za nas oboje.



ROZDZIAŁ 2

Audiobooki to luksus

Hope

Ze snu wybudził mnie dźwięk, który nie należał do moich ulubionych. Jeśli nie chciałam się spóźnić do pracy, musiałam już wstać mimo prześpania zaledwie trzech godzin. Nie było zbyt łatwo pogodzić dwa etaty, ale leki dla mamy nie kosztowały mało, więc nie mogłam sobie pozwolić na to, aby zrezygnować z którejś z prac. Klub nocny nie był szczytem moich marzeń, jednak dostawałam tam dość dobre napiwki, a dzięki dodatkowej pracy w restauracji udawało mi się pokryć wszystkie rachunki. Być może nie mogłam sobie pozwolić na większe wydatki, ale nie narzekałam. Miałam gdzie mieszkać i co jeść, a mama na razie czuła się w miarę dobrze.

– Cześć, mamó. – Podeszłam do niej i pocałowałam ją w policzek, po czym przyglądnęłam jej się z boku. Wyglądała lepiej niż zaledwie kilka dni temu.

– Cześć, córeczko. – Uśmiechnęła się. – Mam nadzieję, że nie musisz wybiegać z domu od razu, bo zrobiłam ci śniadanie.

– Mam jeszcze z dwadzieścia minut, zanim będę musiała wyjść. – Szczerze mówiąc, byłam cholernie głodna, a każda dodatkowa chwila z mamą wydawała się na wagę złota. – Jak się dzisiaj czujesz?

– Lepiej, niż mogłabym przypuszczać.

Mama miała lepsze i gorsze dni. Gdy trzy lata temu wykryto u niej chorobę Parkinsona, załamała się. Nie pozwoliłam jej się poddać. Walczyłam i dopingowałam ją w walce o zdrowie.

Staraliśmy się nie poruszać tematu choroby, która odcisnęła na nas piętno. Byliśmy tylko we dwie, stanowiłyśmy dla siebie wsparcie. Rozmawialiśmy na błahe tematy, ale z mamą mogłabym dyskutować o czymkolwiek, a i tak czułabym się jak najszczęśliwsza osoba na świecie. Nie miałyśmy zbyt wiele, ale miałyśmy siebie.

Chwilę po dziewiątej pożegnałam się z mamą i udałam na przystanek autobusowy. Lubiłam pracę w restauracji, choć czasami klienci dawali mi się we znaki. Większość była miła, jednak zdarzali się i tacy, którzy potrafili wykrzyczeć całe swoje niezadowolenie, mimo że niczego złego nie robiłam. Czasami się zastanawiałam, czy po prostu potrzebowali kogoś, aby się wyżyć, a ja akurat byłam pod ręką. Nie mogłam im odpyskować z powodu ryzyka utraty pracy.

Gdy nadjechał autobus, włożyłam słuchawki i włączyłam sobie audiobooka. Była to jedyna rzecz, na którą pozwalałam sobie wydawać pieniądze. Książki stanowiły dużą część mojego życia, bo dzięki nim mogłam chociaż na chwilę zapomnieć o rzeczywistości i problemach. Tym razem wybrałam romans sportowy, który poleciła mi koleżanka z klubu. Główny bohater miał na imię Garrett Graham i był seksownym hokeistą, którego musi poznać każda dziewczyna w moim wieku. Dokładnie takie słowa mi powiedziała, a ja naprawdę byłam ciekawa, czy miała rację. Skoro w moim życiu brakowało romansu, to mogłam czasami nacieszyć się tymi fikcyjnymi.

– Cześć wszystkim! – zawołałam, wchodząc do restauracji.

– Cześć, Hope. – Becca, która właśnie przecierała stoliki, pomachała mi przyjaźnie, podczas gdy układająca serwetki Kendall skinęła głową, co w jej języku oznaczało przywitanie. Kendall ogólnie nie przepadała za ludźmi, ale ze mną i Beccą lubiła pracować.

Szybko wbiegłam do pokoju socjalnego, pełniącego funkcję szatni i nie tylko. Nie był zbyt duży, ale szefowa starała się go urządzić w taki sposób, abyśmy czuli się w nim komfortowo, i udało jej się to zrobić. Przebrałam się w strój, na który składały się czarne spodnie rozszerzane ku dołowi i bluzka z długim rękawem w tym samym kolorze.

– Dzień dobry, Hope. – Do pokoju weszła Stephanie, właścicielka restauracji.

– Dzień dobry. – Uśmiechnęłam się do niej gotowa do pracy.

– Wiem, że w czwartek w przyszłym tygodniu masz dzień wolny, ale chciałam zapytać, czy mogłabyś jednak przyjść do pracy?

Gdybym mogła zakłąć, pewnie bym to zrobiła, ale się pohamowałam. Czwartek miał być moim jedynym dniem wolnym, jednak nie

musiałam analizować sytuacji, aby wiedzieć, że dodatkowe pieniądze się przydadzą.

– Wynajęto całą restaurację i przydadzą się dodatkowe ręce do pracy.

– Jasne, mogę przyjść – zgodziłam się. – A czy to jakaś specjalna okazja?

– Myślę, że tak można nazwać spotkanie Dallas Stars. – Wzruszyła ramionami Stephanie. – Gdy mój mąż się o tym dowiedział, prawie spadł z krzesła i stwierdził, że nawet on może obsługiwać stoliki, jeśli będzie mógł poznać zawodników.

Niezbyt znałam się na sporcie, ale nawet ja wiedziałam, że Dallas Stars to ukochana drużyna naszego miasta. Aż wstyd się przyznać, że nie oglądałam hokeja na lodzie, ale nawet jeśli chciałabym zacząć to robić – nie miałam na to czasu.

– Z chęcią pomogę.

– Ratujesz mi życie – westchnęła szefowa. – W ramach podziękowania za waszą pracę dostaniecie dodatkową dniówkę za to wydarzenie.

Ucieszyłam się, słysząc te słowa.

– Pozwól, że pójde pomóc dziewczynom, bo niedługo wybiorą się na poszukiwania. – Spojrzałam na zegarek.

– Dłużej już cię nie zatrzymuję – odpowiedziała. – Muszę uciekać na spotkanie z nowym dostawcą, ale jeśli coś będzie się działo, to dzwońcie na komórkę.

– Jasne. – Skinęłam głową, wyszłam i skierowałam się w stronę dziewczyn, z którymi pracowałam od dwóch lat. Zżyłam się z nimi i traktowałam je jak przyjaciółki.

Restaurację otwierałyśmy o jedenastej, więc gdy na zegarze wybiła ta godzina, w pomieszczeniu pojawiło się już sporo chętnych, aby zająć stoliki. Zbierałam zamówienia, chodząc w tę i z powrotem, do kuchni i na salę. Nie spodziewałam się, że w poniedziałek trafię na taki ruch, ale najwidoczniej ten tydzień miał być pracowity od pierwszego dnia.

Już nie liczyłam, ile zamówień dzisiaj obsłużyłam, a ruch cały czas był na tym samym poziomie.

Kiedy podchodziłam do jednego ze stolików, trzymając tacę z czarną kawą, klient, któremu właśnie miałam ją podać, gwałtownie podniósł rękę w taki sposób, że stracił nią kawę ze spodka, a ta rozlała się po stoliku i spłynęła z jego krawędzi.

– Kurwa mać! – krzyknął mężczyzna, patrząc na mnie tak, jakby chciał mnie zabić, chociaż nie była to moja wina. Przecież mnie widział i zdawał sobie sprawę, że zaraz podam jego zamówienie.

– Przepraszam. – Głos zadrżał mi z nerwów. Próbowałam przetrzeć stolik, ale on natychmiast odrzucił moją rękę.

– Nie wiem, jakim cudem zatrudniają w tych restauracjach takie niezdary – wyszczał pod nosem, ale na tyle głośno, że go usłyszałam.

– A ja nie wiem, jakim cudem mężczyzna może tak się odzywać do kobiety – wtrącił męski głos.

Odwrociłam się i spojrzałam na mężczyznę, którego nie znałam, a moją uwagę przykuło to, co trzymał w ręce. Nosidełko, w którym znajdowało się niemowlę w różowych śpioszkach, machające swoimi małymi rączkami.

– Może dla odmiany przeprosisz, zanim swoim krzykiem doprowadzisz moją córkę do łez, czego bym nie chciał, bo, jak widzisz – uniósł nosidełko – na razie jest zadowolona.

– Radziłbym to zrobić – dodał stojący obok drugi mężczyzna. – Oboje nie lubimy, gdy w nieodpowiedni sposób traktuje się kobietę.

Spojrzałam na klienta, który jeszcze przed chwilą wykrzykiwał obelgi w moją stronę, a teraz wyglądał, jakby zobaczył ducha.

– Przepraszam – wydukał, czym mnie zszokował.

– Przyjmujesz przeprosiny? – Nieznajomy, ten, który trzymał nosidełko, spojrzał na mnie.

W myślach wypowiedziałam modlitwę, mając nadzieję, że nikt nie zwracał na nas zbyt wiele uwagi. Nigdy nie lubiłam znajdować się w jej centrum, a cała ta sytuacja wydawała się nierealna. Odkąd zaczęłam tutaj pracować, nikt nie stanął w mojej obronie i było to naprawdę miłe.

– T-tak... – odpowiedziałam trochę tym wszystkim zestresowana. Emocje nieco opadły, ale moje ciało nadal drżało z nerwów.

– Następnym razem – nieznajomy ponownie skierował wzrok na klienta – postaraj się mieć więcej szacunku do kobiet.

Nie czekając na jego odpowiedź, mężczyźni odwrócili się i ruszyli w kierunku drzwi, a ja się zorientowałam, że powinnam pójść za nimi.

– Przepraszam – zawołałam. – Proszę poczekać.

Ten z nosidełkiem się zatrzymał i po chwili stanął ze mną twarzą w twarz. Jego towarzysz przystanął obok.

Mężczyzna z dzieckiem wyglądał, jakby wyszedł z okładki jakiegoś modowego magazynu. Miał idealnie wystylizowane czarne włosy, szerokie barki i wyrzeźbione nogi. Musiał być kilka lat starszy ode mnie. Naprawdę był przystojny, a niemowlę – przesłodkie. Taki widok trudno zapomnieć.

– Chciałam panom podziękować. – Miałam nadzieję, że nie brzmiałam głupio. – Naprawdę dziękuję, za to, co zrobiliście.

– Niektórzy zapominają o szacunku – wychrypiał ten ubrany w garnitur. – Przepraszam, muszę odebrać. – Odszedł w kierunku jednego z samochodów.

– Nie masz za co dziękować – odpowiedział nieznajomy odrobinę zachrypniętym głosem. – Żaden szanujący się facet nie powinien się tak do nikogo odzywać, w szczególności do kobiety. A tak swoją drogą mam na imię Logan. Chyba nie jestem taki stary, żebyś mówiła do mnie „pan”.

– Nie wyglądasz na starego, to prawda. – Zakłęłam w myślach, po czym zakryłam dłonią usta, zastanawiając się, co mnie podkuśiło, by powiedzieć akurat to. – Przepraszam, to było niegrzeczne.

– Szczerze mówiąc, cieszę się, że uważasz, że nie jestem stary – zaśmiał się. – A ty podasz mi swoje imię czy mam do ciebie mówić „nieznajoma”?

– Hope – wychrypiałam. – Mam na imię Hope – dodałam już normalniejszym głosem. Co we mnie wstąpiło?

– W takim razie, mam nadzieję, że do zobaczenia, Hope. – Skinął mi głową, odszedł do samochodu, po czym umieścił swoją córkę na tylnym siedzeniu. – I nie daj sobie takim kolesiom wchodzić na głowę – zawołał, zanim wszedł na miejsce kierowcy.

Wpatrywałam się w odjeżdżający samochód, aż w końcu zamrugałam, by powrócić do rzeczywistości.

– Hope, wszystko w porządku? – Becca położyła mi rękę na ramieniu.

– Tak. – Zdobyłam się na uśmiech. – Chciałam podziękować temu mężczyźnie.

– Dziewczyno, nie wiesz, kto to był? – Gdyby oczy Bekki mogły wypaść, to z pewnością teraz by to zrobiły.

– Yyy... nie? – Wzruszyłam ramionami, szukając w myślach twarzy, która mogła pasować do mężczyzny, ale w głowie miałam pustkę.

– To Logan Matthews, jeden z najpopularniejszych zawodników NHL. – Założyła ramiona na piersi i westchnęła. – Moja droga, chyba

musimy cię troszkę podszkolić w znajomości hokeistów. – Wzięła mnie za rękę i poprowadziła do środka. – A teraz wróćmy do pracy, zanim Kendall nas zje, a potem sobie porozmawiamy o twoim braku elementarnej wiedzy na temat naszej najlepszej sportowej drużyny.

Tak, chyba czekała nas ciekawa rozmowa. A z mojej głowy już do końca dnia nie zniknął obraz mężczyzny i jego uroczej córeczki.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Kup książkę

Poleć książkę

Piękna historia miłosna z hokejem w tle

Życie Hope w żadnej mierze nie przypomina bajki. Dziesięć lat temu została porzucona przez ojca i od tej pory mieszka z chorą matką, która wymaga wsparcia i opieki. Dzielną córkę w ciągu dnia pracuje w restauracji, wieczorami zaś dorabia jako kelnerka w nocnym klubie. Mimo starań Hope każdego dnia się martwi, czy nie zabraknie jej pieniędzy na jedzenie, ogrzewanie i leki. O pójściu na studia czy kupieniu sobie lepszych ubrań już dawno przestała marzyć...

Osią świata Logana Matthews'a od zawsze jest hokej. Treningi, mecze, wygrane i porażki są dla niego ważniejsze od związku. Choć stara się być dla Tary mężczyzną, na jakiego ta kobieta zasługuje, zawodzi raz za razem. Narodziny ich nieplanowanego dziecka nie poprawiają sytuacji. Ostatecznie Logan zostaje samotnym ojcem małej Ruby. I choć na razie w opiece nad córeczką pomagają mu rodzice, jeden z najlepszych zawodników ligi NHL wkrótce będzie musiał zatrudnić opiekunkę.

Przypadkowe spotkanie w lokalu, w którym pracuje Hope, staje się początkiem znajomości zwykłej dziewczyny i znanego hokeisty.

Znajomości... a może czegoś dużo poważniejszego?

Hokeiści mają przecież walkę we krwi, prawda?

Uniwersum Cup of Coffee

Patroni medialni:



● CUTE
●● SENSUAL
●●● SPICY
●●●● DARK

editio
Rep
EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-2727-8



cena: 46,90 zł